ROK XLIX. Nro 114.

KURJER WARSZAWSKI

Dnia 29 Maja 1869. Sobota. Dnia 17 (29) Maja 1869.

Rano ciepła st: 15, w połud: c. st: 23 Wysokość wody st: 3 c. 9 (Ubywa) | Stan barometru: na odmianę. | Przybyło dnia god: 8 m. 16. | Jutro, ŚS. Feliksa i Ferdynanda. Pojutrze, Štej Petronelli Panny.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej.

W dopełnieniu wczorajszego opisu o processjach w Święto Bożego Ciała dodajemy, że w przytomności znacznej gromadki pobożnych, odbyła się processja z kościoła w Mokotowie przed ołtarze urządzone w posiadłościach pp. Głogowskiego, Szustra, Milewskiego i Mikulskiego. Ołtarze do processji przedpołudniowej z kościoła Ś-go Jana, urządzone zostały bezinteressownie przez członka archikonfraterni literackiej Michała Wołcza. Ołtarzami do processji z kościoła Ś-go Aleksandra, w Instytucie Głuchoniemych, i u p. Pusłowskiego zajmowali się pp. Długoszewski stolarz Gołaszewski tapicer, kwiaty gustownie ustawił i dostarczył ogrodnik hrabstwa Pusłowskich, a p. Makowski Rządca Instytutu Głuchoniemych, zajął się ubraniem ołtarza tamże stojącego.

— Jutro Niedziela 2-a po Św. Ewangelja, u Łukasza Św. w rozdziale 14 „O wezwaniu na wielką wieczerzę.“

— Jutro przypadają processje z kościołów: przed południem, Ś-go Krzyża na placu Kopernika; Panny Marji, na Nowem-Mieście, i na Pradze; — po południu z kościołów: Ś-go Karola Boromeusza, na ulicy Chłodnej, i Ś-go Jacka naprzeciw ulicy Długiej.

— W poniedziałek, jako w dniu ostatnim Maja, kończy się Majowe nabożeństwo we wszystkich tutejszych świątyniach.

Towarzystwo Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.— Rada zarządzająca, odpowiednio do §§ 33, 34 i 35 ustawy towarzystwa, ma zaszczyt wezwać akcjonarjuszów towarzystwa na zgromadzenie zwyczajne, odbyć się mające w dniu 16 (28) Czerwca 1869 roku o godzinie 10 zrana, w biurze Zarządu przy ulicy Marszałkowskiej Nr 1066p.

Dla zasiadania na Ogólnem Zgromadzeniu, Akcjonarjusz posiadać winien najmniej dziesięć akcji. Akcje te złożone być mają, najpóźniej do dnia 2 (14) Czerwca 1869 roku do godziny 3ej po południu: *w Warszawie*, w kassie głównej Towarzystwa,; *za granicą*, w tymże terminie: w Berlinie w domach handlowych Jos Jaques, oraz Feig et Pinkuss, w Amsterdamie w domu handlowym Lippmann Rosenthal i Spółka.

Świadectwa wydane na złożone do zachowania akcje lub na depozyt ich w Banku Polskim, w liczbie najmniej dziesięciu, dają prawo do otrzymania kart wnijścia na Zgromadzenie Ogólne, jeżeli skład akcji nastąpił w czasie powyżej przez Radę Zarządzającą oznaczonym.

Do składających się akcji, dołączony być winien wykaz numerów tychże akcji w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, spisany i podpisany. Jeden egzemplarz poświadczony przez kassę, doręczanym będzie składającemu akcje, jako dowód przyjęcia depozytu.

Za okazaniem takiego kwitu depozytu, udzielone będą u wnijścia do sali posiedzeń, karty wejścia imienne i osobiste z oznaczeniem liczby głosów i odpowiednią liczbą kartek do głosowania. Akcjonarjusze pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępców, udzielą zastępcom swoim pełnomocnictwo na papierze bez stempla. Po odbytem posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego Akcjonarjuszów, akcje deponowane wydane zostaną deponentom, za zwrotem wykazu, opatrzonego kwitem depozytowym kassy, o którym wyżej była mowa.

W myśl § 38 Ustawy Towarzystwa, żaden akcjonarjusz w osobie swojej więcej nad dziesięć głosów łączyć nie może. (1—2) —3772—(D. W.)

Kassa Oszczędności Miasta Warszawy, z kantorem pomocniczym w gmachu szkolnym, za kościołem Świętego Aleksandra, przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 11go (23go) Maja roku 1869 włącznie, wydała książeczek nowych 123, na które, tudzież na dawniejsze w 467 wnioskach, złożono rsr. 9,540 k. 15. Na żądanie zaś 75 Uczestników (pcócz procentu rs. 12 k 94, należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów), wypłaciła rs. 4,914 k. 75½, i umorzyła książeczek 18. Przeto uczestników 19,087, posiada kapitał rs. 670,575 k. 8.

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Adjutanci: *Odincow* z Niżegoroda i *Fomin* z Petersburga; Tajny Radca *Łęski* z zagranicy.

Wyjechali z Warszawy: Orszaku J. C. Mości Jenerał-Major baron *Frederiks*, w objayd po królestwie; Jonerał-Major *Kykiel* za granicę; Rzeczywisty Radca Stanu *Burmejster*, do Petersburga.

—FN— *Psychologiczne Pytania XIX wieku. Jak należy badać duszę? czyli o metodzie badań psychologicznych, rozprawa konkursowa Juljana Ochorowicza St. Nauk Przyrod: uznana za najlepszą z nadesłanych i uwieńczona srebrnym medalem przez wydział Fil: Hist: Szko: Gł: War. Nakładem autora. Warszawa 1869 r.*

Kurjer Warszawski doniósł w swoim czasie o kon-

...sie i jego rezultacie, obecnie chcemy choć pobie... zaznajomić czytelników z ciekawą kwestją tra...ną z całym zapałem i niemałym talentem ...młodego psychologa.

...rwszem pytaniem każdej nauki jest kwestja *metody*, a więc w psychologji i *Jak badać duszę?* Rozdzieliwszy wszelkie możliwe sposoby badania duszy na: *wewnętrzne* (badanie samego siebie) *zewnętrzne* (badanie drugich) i *pośrednie* (badanie pomników ludzkiej działalności) autor rozbiera je szczegołowo krytycznie i wnioski każdego rozbioru streszcza z niezwykłą systematycznością; szczególnie też zakończenie rozprawy i wywód pierwszeństwa metody nazwanej przez pana O. *porównawczą-historyczną*, służyć może za wzór porządnego rozumowania.

W rozprawie p. Ochorowicza znajdujemy umiejętnie a nieraz i dowcipnie przedstawione najciekawsze strony badania duszy, jak fizjognomika, kraniologia, magnetyzm zwierzęcy i t. p: autor cytuje czasem własne doświadczenia i prawie wszystkich nowszych badaczów. Pomimo ścisłości przedmiotu książka p. O. jest tak napisana, że daje się czytać z zajęciem; szczególnie podobał nam się dodatek *o psychologicznem współczuciu* czyli o zdolności odczuwania duchowego stanu innych ludzi na podstawie własnego doświadczenia. Dla przykładu przytaczamy jeden ustęp.

Dziwimy się, mówi p. O., jakim sposobem taki Schiller w dziewietnastym roku życia mógł napisać *Zbójców*? Jakim sposobem mógł tak poznać serce ludzkie w demonicznych jego wybuchach, równie jak anielskiej, idealnej miłości? Przez jaką cudowną władzę, powieściopisarz, który nie był zbrodniarzem, który nawet nie widział spełniającej się zbrodni, umie jednak malować ją z tak uderzającą psychologiczną prawdą?. —Wszystko to tłomaczy nam *psychologiczne współczucie*: prawda! Powieściopisarz lub dramaturg nie doświadczał nigdy uczuć idącego na śmierć zbrodniarza, ale czuł żal i obawę, wstyd i niepokój, gdy nieraz dzieckiem jeszcze będąc, obciążony jakimś grzechem dziecinnym, stanął przed ojcem karzącym i gniewnym.... Nie był złodziejem, ale czuł jak mu serce silniej uderzało gdy chciał komuś figla wypłatać.. Nie był matką której dziecię umiera z głodu, ale czuł boleść i rozpacz gdy najmilsze jego nadzieje skończyła zimna rzeczywitość.. i t. d. *Człowiek myślący i znający, sam w sobie ujrzy całą ludzkość.*

— Q — W ogrodach w polach i w lasach, już się rozpoczęło także życie komarów i os, a niebawem pojawią się chrabąszcze.

Przeciw zatem chrabąszczom mianowicie, właściciele ogrodów powinni już myśleć o środkach obrony i sposobie ich tępienia, póki czas potemu, czyli w porze ich rozmnażania się.

Szkody, jakie te owady liściożerne poczyniły w roku zeszłym, były, jak to dobrze wiemy, niemałe i niepowetowane: w jednej z miejscowości za Wisłą, widzieliśmy sami w ogrodzie owocowym, kilkaset drzew literalnie objedzonych z liści.

Sądząc przeto, że nauka zeszłoroczna nie powinna pójść w las, przypominamy o zbliżającej się ważnej dla ogrodników chwili: wypowiedzenia wojny nieprzyjaciołom swojej pracy.

Do tępienia chrabąszczów, naszem zdaniem, najwłaściwiej, bo z najlepszym stosunkowo skutkiem, można używać zarówno w miastach jak i na wsiach dzieci. Za kilka groszy wynagrodzenia, każdy z owych małych pracowników, powinien położyć trupem parę tysięcy tych owadów. Żeby zaś i martwe chrabąszcze spożytkować, radzą doświadczone gospodynie, dawać je na pokarm kaczkom, indykom, gęsiom i t. d.

O dobrych skutkach z wczesnego i energicznego tępienia chrabąszczów w r. z. w Szwajcarji i południowej Francji, wzmiankowaliśmy niejednokrotnie w naszem pismie.

— W dniu 19 (31) Maja r. b., jako w rocznicę bolesnej straty Apolinarego **Płoskiego**, o 10 rano w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny, przy ulicy Leszno, odbędzie się nabożeństwo za Jego duszę, na które żona z siostrą zapraszają krewnych i znajomych zmarłego. (1-1) —3777—(6273)

— Wczoraj rozstała się z tym światem, w miesiąc po zgonie swego męża, ś. p. Teodora z Krajewskich **Kiczorowska**, przeżywszy lat 28, opatrzona ŚŚ. Sakramentami. W głębokim smutku pogrążona Matka wraz z nieletnim Synem, zaprasza Krewnych i Przyjaciół na wyprowądzenie zwłok jutro o godzinie 6-tej po południu, z Kościoła Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. (1—1) —3784—(6274)

— Ś. p. Augustyn **Poltz**, przybyły do m. Warszawy dla poratowania zdrowia, w wieku lat 75, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w dniu 27 b. m. po ciężkiej chorobie przeniósł się do wieczności. Zwłoki nieboszczyka, przewiezione zostały do majątku Komorówki, w Powiecie Radińskim, gdzie do grobu familijnego złożone będą. (1—1) —3770—(6272)

— Dnia 26 b. m. zmarł Karolek **Januszkiewicz**, jedyny syn Ewy z Kowalewskich i Jana Januszkiewiczów 28 Maja r. b, po odprawieniu w kościołku powązkowskim żałobnego nabożeństwa, zebraną garstka przyjaciół stroskanych Rodziców, pochowała zwłoki zmarłego chłopczyka, który rokował tyle pięknych nadziei, a śmiercią swoją tak mocno zasmucił rodziców i tych wszystkich kto znał te śliczne dziecko. (1—1) —3790—(6264)

— Dnia 1 Maja, umarł ksiądz Stanisław **Korzybski**, Proboszcz kościoła Żukowo, dyecezji płockiej.— 2 Maja, ks. Serafin **Jackiewicz**, ze zgromadzenia księży Bernardynów w Kazimierzu, dyecezji Kaliskiej.— Dnia 11 Maja, umarł ksiądz Juljan **Kędzierski**, ze zgromadzenia księży Dominikanów w Wysokim-kole dyecezji Sandomierskiej. — Dnia 20 Maja, umarł w Włocławsku, w dyecezji kaliskiej, ksiądz Teodor **Dembek**, ze zgromadzenia księży Reformatów.

— W dniu 28 b. m. zszedł z tego świata po ciężkiej chorobie, w 32 roku życia ś. p. Zdzisław **Kożuchowski**. Pozostała matka, oraz żona i rodzieństwo, zapraszają Krewnych i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok w dniu 30 b. m. to jest w Niedzielę, o godzinie 7½ z kaplicy Ś. Karola Boromeusza, na cmentarz powązkowski, a w dniu następnym to jest w Poniedziałek, na żałobne nabożeństwo w tymże kościele o godzinie 10 rano odbyć się mające. —3750—(6202)

— W gubernji grodzieńskiej pow: prużańskim, majątku Lewkowie, zmarła w kwiecie wieku, Konstancja **Kamińska**, córka Sędziego pow: bielskiego. Zwłoki jej przewieziono z okolicy do Bielska, gdzie po nabożeństwie pochowana w grobach ojca swego.

— W m. Łodzi zmarł w dniu 24 Maja Wilhelm **Hüttman**, majster rzeźniczy.

— Dnia 27 b. m. w m. Bielsku, pobłogosławiony został obrzęd zaślubin pomiędzy p. **Gregorowiczem**, a panną **Charcewiczowną**, córką Urzędnika.

— Zmarły w dniu 23 Maja r. b. w Krakowie Apollo Nałęcz **Korzeniowski**, urodził się w gub. wołyńskiej, nauki pobierał w gimnazjum żytomierskiem i w uniwersytecie petersburgskim. Poetyczne płody jego talentu, odznaczają się przedewszystkiem staranną i wykończoną formą wiersza i czystością języka. Z oryginalnych utworów dramatycznych, najwięcej znanemi są: dramat p. t. „Komedja“, drukowany w Wilnie w r. 1846 i komedja w dwóch aktach, „Dla miłego grosza,“ za którą otrzymał *premium*, na jednym z konkursów warszawskich. Ś. p. Korzeniowski celował w przekładach dramatów z obcych literatur; a najlepszym z nich jest „Czatterton,“ dramat Alfreda de Vigny, przerobiony z prozy na wiersz. Przyswoił również zmarły poeta literaturze naszej, kilka dramatów Wiktora Hugo (1862—1863). Przekłady jego pomieszczone były w Bibliotece Warszawskiej; niektóre wyszły w oddzielnych odbitkach.

— W Kuchni taniej Nr I, przyjęto następne dezury: w *Niedzielę* to jest dnia 30 Maja r. b. pp. Handtkowa, Kwietniewska, Natansonowa Matylda; Witkowski, Juszczyk; w *Poniedziałek* Karasińska, Michałowska i Kremkowa; Sobolewski i Hakebejl; we *Wtorek* Kaszewska, Sławianowska i Radwanowa; Lewandowski, Gregorowicz; we *Środę* Rossetowa, Grzywińska, Fejstowa; Dąbrowski, Ulrych Krystjan; we *Czwartek* Jarocka, K. Lilpopowa, Dzierzwińska; Lewandowski Józef, Hakebejl; w *Piątek* Natansonowa Amalja, Jaworska, Glücksbergowa; Bednawski, Sobolewski; w *Sobotę* Wertheimowa, Sennewaldowa, Natansonowa Matylda; Epstein Aleksander, Cieślewski.

— W Czerniakowie pod Warszawą mieszkają trzej bracia, należący do dawno osiadłego już tamże rodu Sitków. Z pomiędzy nich, dwaj starsi są gospodarzami rolnymi i cieszą się zamożnością, najmłodszy utrzymuje się z wyrobku. Wszyscy trzej mają żony i dzieci i to właśnie czyni majątkowe położenie ich bardzo nierównem. Czuje to dobrze żona najmłodszego brata i postanawia, mimo perswazji swego męża, przełożyć sądowi krzywdę, jaka się im obojgu dzieje. Postanowienie to dochodzi do wiadomości najpierw dwóch pań bratowych, a potem i ich mężów, tak, iż w ubiegłą Środę, d. 26 Maja r. b. wszyscy trzej bracia Sitkowie znajdują-się jednocześnie wraz z żonami na posiedzeniu sądu gminnego. Najmłodszy i najuboższy, wiedząc dobrze, iż nie ma żadnego prawa do majątku swych braci, przybył tylko w celu powstrzymania żony od niepotrzebnych pokuszeń, czego wszakże ze względu na oratorskie skłonności wspólne całej pięknej połowie rodu ludzkiego, dokazać nie mógł. Żona jego nie zdołała, jeszcze ukończyć przedstawienia sprawy, kiedy wystąpił najstarszy z braci i podchodząc do biednego wyrobnika, rzekł: „Daję ci kochany bracie, pięćdziesiąt rubli, Bóg świadkiem, że więcej nie mogę“. Wyrobnik w uczuciu wdzięczności, ujął rękę brata i chciał ją ucałować. Brat cofnął rękę, rzucił się mu na szyję i zaczął go serdecznie ściskać. Na ten widok, trzeci brat średni łączy się z nimi, i wzruszony oświadcza sądowi, że daje od siebie najmłodszemu bratu kilka zagonów gruntu. Następuje scena ogólnych przebaczeń, uniesień i rozczulenia, któremu wszyscy obecni, chcąc nie chcąc, uledz muszą. Jestto jedno z najpiękniejszych wydarzeń w rocznikach sądu gminnego w Mokotowie.

— Trzeci i czwarty tom romansu Wiktora Hugo p. t. „Człowiek śmiechu,“ w przekładzie Felicjana, wyszedł z druku i znajduje się w handlu księgarskim. Tym sposobem przekład całego dzieła, ukazał się u nas prawie jednocześnie z oryginałem francuzkim.

— Żałobna kaplica przy kościele parafjalnym Panny Marji, na Nowem Mieście, staraniem miejscowego proboszcza, otrzymała nowy, czarny całun na katafalk. Także ołtarz ukrzyżowania, w tejże kaplicy istniejący, oddawna opuszczony, do należnego przeznaczenia przywrócony został.

— Podług statystycznych wiadomości zamieszczonych w *Wil. Wiest.*, ludność gubernji Wileńskiej wynosiła w roku 1868—984,585 głów obojej płci, w tej liczbie 488,044 mężczyzn, a 496,541 kobiet. W miastach było 108,207, (54,040 męż. a 54,167 k.) a w powiatach 876,377 obojej płci (434,004 m. 442,374 k.). Pod względem wyznań ludność gubernji wynosiła jak następuje: prawosławnych obojej płci 259,419, czyli 26,34%, raskolników 14,913, czyli 1 51,%, katolików 593,260, czyli 69,29%, protestantów 2,486, czyli 0,25,% żydów 111,320, czyli 11,30%, karaimów 542, czyli 0,05%, mahometanów 2,637, czyli 0,26%.

(Dz. Warsz.)

— *Dozór Bóżniczy Okręgów Warszawskich w Warszawie*, podaje do wiadomości, iż w ciągu Mca Kwietnia r. b., wpłynęło do Kassy Dozoru Bóżniczego, tytułem ofiar dobrowolnych; od PP.:S. Rosena rs. 3 Heleny Gutwein rr. 20; Chaskla Szper rs. 2 kop. 91; Ludwika Asterblum rs. 5; J. M. Glatstein rs. 1; S Portner rs. 260; Feiwla Fogler kop 50; Abrama Lukretz kop. 21; Eizyka Landau kop. 21; Szepsta Rosenfarb kop, 9; Abrama Nachtheil kop. 9; Chila Graff k. 9; Jakóba Pik rs. 15; Jakóba Chaima Bernstein rs. 50; Leizera Rosenstrauch kop. 27; Naftala Gesundheit kop. 9; wdowy Grosswirth rs. 5; Szymona Festenstadt rs. 1 kop. 41; Lipy Feinmesser rs. 1 k. 60; Hersza Elbinger rs. 3; Izraela Bein rs. 2; Chaima Zdrój kop: 18.— Ze skarbon przy ucztach weselnych i innych uroczystosciach kursujących, za pośrednictwem uproszonych, P. Szmula Englender rs. 4 k. 39 i pół; ogółem wpłynęło rs. 375 k: $94^1/_2$, prócz innych stałych ofiar i składek perjodycznych, na cele dobroczynne wnoszonych.

W tymże terminie udzielono wsparcia pieniężne, tak z wpływu powyższych ofiar, jakoteż z innych funduszów podług złożonych już Magistratowi Wykazów:— *A*) Biednym i podupadłym, w liczbie osób 46, rs. 134 k. 50. — *B*) Biednym chorym, w liczbie osób 52, rs. 39kop. 35 — *C*) Biednym chorym chronicznie w liczbie osób 60, rs 80 kop: 55, *D*) Biednym położnicom w liczbie osób 16, rs. 16 kop: 60.— *E*) Mamkom za karmienie dzieci biednych matek w liczbie osób 5, rs. 7 kop. 20; razem osób 179, rs. 278 kop 20. — Warszawa, dnia 7 (19) Maja 1869 roku.— Za Prezydującego, J. *Krell.*— Sekretarz, *Rothwand.*

— (A. n.) *Panie Redaktorze!* Spotykamy w dziennikach (Kurjer Warsz. Nr 109) uskarżania się na drożyznę artykułów żywnościowych, wynikającą z powodu nadużyć, jakich dopuszcza się przemysł, wyzyskujący jakoby konsumenta przedstawiającego się w roli nieszczęsnej ofiary. Rzeźnicy, piekarze, fabrykanci cukru, słowem, producenci artykułów żywności i przedmiotów pierwszych potrzeb, są głównie oskarżani przed opinją publiczną, jakoby jacy upiorzy ssący krew z bezwiednego społeczeństwa.

Niechże troskliwa filantopja wskaże środki na zaradzenie złemu. Czy użyć kontrolli nad handlem i przemysłem biorąc ich w ścisłe kluby, za pomocą pewnych przepisów administracyjno-policyjnych. Czy też ustanowić pewną normę dla kapitału i pracy, dozwalając

im tylko zarobku przez nią określonego, słowem, czy do systematu ekonomicznego nie należałoby wprowadzić względów filantropijnych, w myśli natchnienia niemi ludzi dobrej woli i kierowania przez nie działalnością ludzką. O ile te środki dadzą się praktycznie zastosować i o ile doprowadzić mogą do zamierzonego celu? Pytanie to rozwiązują dość stanowczo, powszechnie już uznane, zdrowe zasady ekonomji społecznej.

Patrząc na organizujące się Stowarzyszenie, pod nazwaniem *Merkury*, zdawałoby się, że w nim upatrzono skuteczny środek do zapobieżenia wytkniętym nadużyciom. Istotnie, Stowarzyszenia tego rodzaju, gdzieindziej przynajmniej, kładą sobie za cel, „przy zniżeniu ceny na produkty niezbędnych potrzeb do życia, ułatwienie ich nabycia“. W zniżeniu ceny niemoże się widzieć co innego, jak tylko przykrócenie zbytecznych i nielegalnych wyzyskiwań. Przez ułatwienie w nabyciu, ma się rozumieć, zbliżenie do konsumenta (spożywcy) potrzebowanych przez niego przedmiotów tak aby mógł je nabywać z mniejszą ofiarą, trudu i czasu. Założenia streszczają się w wyrażeniu konkurencja (współubieganie). Otóż za pomocą współubiegania, jedynie dochodzi się do tych rezultatów. Jest to prawda tak już powszechnie zrozumiana, że mówić o niej byłoby rzeczą zbyteczną. Pocóż mamy łamać sobie głowę nad innemi środkami, które nauka i doświadczenie, dostatecznie zbadały i za niestosowne uznały? Wtenczas kiedy, może aż do zbytku, rozprawiamy o wolności w handlu (Libre échange); kiedy w modzie jest tę zasadę zachwalać i nawet bez względu ją stosować wszędzie i we wszystkiem; kiedy potępia się cła protekcyjne, równie jak wszelkie wyłączności przywileju; jakże można stawić pod pręgierz opinji piekarza wypiekającego, za żądaną cenę, zbyt małe bułeczki, rzeźnika, drogo sprzedającego mięso, fabrykantą cukru nadmiernie zyskującego, wedle zdania miejscowych statystów?

Konkurencja (współubieganie), nie gwałcąc swobody działania, pobudza do postępu w umiejętnośai, za pomocą której podwyższa się zysk wytwórcy; daje bodźca pracy, której zwiększona siła obniża koszty; wprowadza w sferę czynności bardziej ożywione czynniki, kapitału i intelligencji, za pomocą których zdobywą się na drodze wynalazków i ulepszeń, świeże siły, na korzyść bogactwa powszechnego. W tem więc jest rozwiązanie zagadki, a nie w przepisach, ściśnieniach i regułach administracyjnych, zdolnych tamować a nie rozwijać postęp przemysłu; równie też za bezskuteczną uważamy polemikę dziennikarską, zwłaszcza wtedy, kiedy nie przekonywa pewnemi cyframi o prawdziwości czynionych zarzutów, ani podąń lekarstwa na złe przez nią wytykane.

Gdzie przemysł kwitnie, tam spożywca najpierwsze zbiera owoce, bo gruntem, na którym się wytwarzają one, są zdobycze dopełnione przez przemysł na siłach przyrodzonych. Kontrolle i ścieśnienia krępując przemysł obalają go. Piekarz, rzeźnik i t. p. zamkną swoje warsztaty, skoro w nich ktoś obcy gospodarować zechce, a w tenczas w zysku spożywca? Jeśli zaś obok nich stanie ktoś inny, wytwarzajacy umiejętniej, troskliwiej, zatem taniej, wtenczas i oni zmuszeni będą rzucić starą rutynę, otrząść się z lenistwa, a *emulacja* w wytwarzaniu, obudzając postęp, posługiwać będzie na korzyść spożywcy.

Czas już wyjść z wadliwego kółka zastarzałych uprzedzeń. Spodziewaćby się należało, że *Merkury* przetrze nam do tego drogę. Dlaczegóż zaraz na początku zamierza on swą czynność przeprowadzać błędnemi manowcami kommissowych środków? Usuwając z pierwszego planu współubieganie, wyrzeka się najpotężniejszej dźwigni, na jakiej w każdem przedsiebierstwie zyskuje interes powszechny.

Jakkolwiek nie jesteśmy wcale zwolennikami ślepemi naśladownictwa, owszem, dobrze pojmujemy, że w najlepszych zamiarach przedewszystkiem na uwadze mieć należy miejscowe okoliczności, to jednak wzór Stowarzyszeń Spożywczych, trafnie zastosowanych i świetnie rozwijających się, w Niemczech i Anglji nie może być nam objętnym. Przecież tam widzimy wszędzie bezpośrednią czynność Stowarzyszeń. Jest ona tam zadaniem jasno postawionem, a zmierzającym *przez współubieganie do obniżenia ceny.*

Czyż u nas znajdują się już jakie warunki odrębne, nakazujące usunięcie tego godła? Mamy silną wiarę w nasze zdolności, idzie więc o to, aby dotrzymała im placu wytrwałość. Ona w przymierzu z praktycznym kierunkiem jest zdolną pokonać wszystkie trudności.

J. F.

— Następujące ofiary złożone jako fanty do loterji, rozegrać się mającej w przyszłym miesiącu w ogrodzie Saskim, zwróciły naszą uwagę: pp. Brzezińska Helena, 30 fantów; Bekker Karol (Krakowskie-Przedmieście Nr 391) fabrykant broni, 5 sztuk przyborów myśliwskich; opiekunka Bogk Julja, 24 fantów; Benzef Stanisław, z Nr 949a, z ulicy Żabiej 9 fantów z robotami krzyżowemi; Czajkowski Tomasz, z ulicy Czystej 4ry bombonierki z cukrami; Filcer Karol, cukiernik, assygnacją na 6 f. cukrów i 4 flaszek soków; Juwiler Abram, z Nalewek Nr 2258, kluczyk złoty do zegarka; Jarocki Józef, z Senatorskiej ulicy Nr 496, broszę złotą z turkusikami i pierścionek złoty z koralem; Jacobi Wilhelm, z ulicy Długiej Nr 557, blaszaną maszynkę do kawy i lampę; Koelichenowa, fantów 20; Koch Jan, z Nr 447 Krak.-Przedm. galanteryjnik 22 fantów; J. A. Krausse, 12 fantów; hr. Krasiński Ludwik, obraz przez Sypniewskiego Franciszka zrobiony a za 75 rubli nabyty z Wystawy Krajowej Zachęty Sztuk Pięknych; Kleczyńska, kapelusz damski ubrany; Korn Wilhelm, z Nalewek dystalator, 5 butelek likieru; Karnicki Justynjan, 25 oprawionych dawnych sztychów; Litman Bein, z ulicy Franciszkańskiej mydła pachnące; Laskowski C. W. T. D., koszyk do biletów platerowany wyzłacany; Mauersbergerowa opiekunka, 24 fantów; Podgórski Władysław, z Nr 390, 6 lamp naftowych i kinkietów; Rawiczowa Melanja opiekunka, 7 fantów; Silbersztejnowa, 300 sztuk papierosów; Instytut głuchoniemych i ociemniałych 18 fantów tokarskich i snycerskich, jako to: ramki, lichtarze, i roboty włóczkowe; N. N. zegarek złoty.

— W Zakładzie artystyczno-litograficznym Maksymiljana Fajansa, rozpoczęto już reprodukcją rysunkową na kamieniu, obrazu historycznego pana Aleksandra Lessera, przedstawiającego wydobycie z Wisły zwłok królowej Wandy. Kopja litografowana tego obrazu, mająca być wykonaną w Zakładzie p. Fajansa, przeznaczoną została, jak to już donosiliśmy, na przemjum dla Członków Towarzystwa Sztuk Pięknych, za r. 1870.

— Jutro (w Niedzielę) w auli Szkoły Głównej o godzinie 1 z południa, prof. Kotkowski mieć będzie prelekcją z dziedziny geografji, której treścią

będzie: „charakterystyka cywilizacji zawiązanej na brzegach z większym lub mniejszym rozwojem i stosunek jej do pierwotnej lądowej cywilizacji".

— Stan sanitarny miasta Warszawy w obecnej chwili jest następujący, pisze „Klinika": Tyfusy panują jeszcze, przebiegając ze słabem natężeniem; z chorób wysypkowych mamy odrę, ospę (złagodzoną), katary żołądka i kiszek, oraz zimnice są niezmiernie liczne i dość uparte. Przytem mamy róże (erysipelai,) i zapalenia płuc, których liczba obecnie zmniejszać się zaczyna. Obserwowano także kilkanaście przypadków gorączki powrotnej (febris recurrens).

— W czasopiśmie humorystycznym, wychodzącem w Monachium, pod tyt.: Fiegende Blätter, od niejakiego czasu, pomieszcza swoje rysunkowe prace Stanisław Borkowski. Illustracje, mianowicie humoreski pod tyt.: „Ze Świata Teatralnego", uskutecznione przez P. Borkowskiego, odznaczają się poprawnością rysunku i humorystyczną werwą.

— W dniu 12 (24) b. m., odbyła się w dorpackim Uniwersytecie doktoryzacja P. Pawła Zalewskiego na wydziale medycznym. Doktorand stosownie do istniejących przepisów, napisał i drugiem ogłosił rozprawę pod tyt.: „Untersuchungen über das Conin in forensisch-chemischer Beziehung." Opponentami byli Doktorowie i Professorowie: Adelmann, Dragendorff i docent Dr Schmiedeberg.

— W dniu dzisiejszym pewnemu roztargnionemu jegomości, zdarzyło się wypić szklankę kawy, zjeść dwa rogalki, w nowo założonej na Krakowskiem-Przedmieściu kawiarni, obok domu Fajansa, i po śniadaniu wyjść najspokojniej bez zapłacenia. Już przy Wiśle samej opamiętał się, powrócił, zapłacił w dwójnasób, karząc się za zapomnienie, a oprócz tego składa kop. 15 dla obarczonego liczną rodziną Andrzeja Bedn:

— Znany z wystąpień w naszem mieście, prestidigitator Bellachini, bawił w tych czasach cudami swojej zręczności i nauki kaliszan. Czarodziejskie swoje przedstawienia Bellachini urządził w tamecznym teatrze, opróżnionym nateraz w skutek wędrówki artystycznej truppy p. Trapszy.

— P. Dupont, który dyrygował orkiestrą wielkiego teatru, w czasie bytności w r. b. włoskich artystów, zajmuje się obecnie w Brukselli, wspólnie z p. Sacre, kierunkiem orkiestry grywającej podczas lata w tamtejszym parku, spacerującemu Almanachowi de Gotha i obojga płci kapitalistom.

— Dowiadujemy się, że Dyrekcja Teatrów powierzyła jednemu z artystów dramatycznych, oddawna pracującemu na tem polu, przekład najświeższego dramatu, Oktawiusza Feuillet, p. t. „Julie", który w swoim czasie na scenie przedstawionym zostanie.

— O kilka wiorst za rogatkami Ząbkowskiemi, tuż przy drodze bitej, znajdują się na przestrzeni kilkunastu morgów, obfite pokłady torfu. Obecnie torf ten exploatuje się na potrzeby cegielni w Ząbkach; nie wątpimy jednak, że przy rozszerzeniu owej exploatacji wystarczyłoby na pewno tego najtańszego materjału opałowego i dla naszego miasta. Dziwimy się nawet, że posiadacze torfowisk dotychczas na serjo nie przystąpili do konkurencji z kupcami drzewa i kamiennych węgli?

— Szteinszneider z Berlina zaprosił p. Matiasa Bersona do współpracownictwa w czasopiśmie bibliograficznem. Jednocześnie p. Berson otrzymał zaproszenie na członka korrespondenta do Kommisji archeologiczno-bibliograficznej przy Towarzystwie naukowem Krakowskiem, założonej pod kierunkiem b. Profesora Szk. Głów. dla: Karola Estrejchera.

— P. Adam Wiślicki, Redaktor „Przeglądu Tygodniowego," objął zarazem redakcją „Kalendarza Rodzinnego wydawanego przez Jaworskiego.

— W dniu wczorajszym po południu, rozhukane konie biegły z wozem garbarskim przez ulicę Chłodną. Zastąpił im drogę stróż, wygrażając miotłą, przewrócony jednak, został w jednej chwili i zraniony w brzuch i głowę. Rany ciężkie, stróża odwieziono do najbliższego szpitala.

— W ogrodzie Saskim, tuła się wrona z kartką uwiązaną u szyi. Czyliżby tradycyjna gołębia poczta miała być wronią pocztą zastąpiona? Znalazło się kilku, którzy chcieli kartkę odczepić, ale nadaremnie, wrona bowiem bardzo usilnie strzegła tajemnicy sobie powierzonej, uciekając za każdem zbliżeniem się którego z tych uczonych. W każdym razie wątpimy, aby list ten doszedł swojego przeznaczenia, i przesyłający będzie może musiał uciec się do sposobu Noego po wronie, która jak wiadomo, ma wiele powinowactwa z krukiem, wypuści gołębia.

— P. Woli.... zamieszkały na Lesznie, posiada dokładny zbiór jaj ptastwa krajowego; znajdują się tam jaja różnej wielkości, formy i gatunku. Od dawna pan W**, czyni spostrzeżenia nad życiem i obyczajami ptastwa u nas, a spostrzeżenia te wraz ze zbiorem, o którym mowa, mogą być kiedyś szacownym nabytkiem dla ornitologji krajowej.

— Jan Erazm Vocel wydał dzieło pod tytułem „Praviek zemie czeske" historja dziejów narodu czeskiego.

— W zbiorach ks. Woronieckiego znajduje się „Widok Warszawy" od strony Pragi, zdjęty przez Schiffnera Bogumiła. Malarz ten niemiecki, historyczny i portretowy, urodzony w Gross-Schoenau, niedaleko Züttau, w końcu ośmnastego stulecia, bawił w Warszawie, i z tej to epoki właśnie, jest powyżej wymieniony obraz; w kościele zaś ewangelickim tutejszym, znajduje się drugi: „PAN JEZUS" na Górze Oliwnej, rozmyślający przyszłą swą mękę wśród zasypiających uczniów. Oba te obrazy, mają wartość sztuki, i są jedynemi zbaczającemi od ogólnego kierunku swego twórcy. Oprócz tego, pierwszy z nich ważny jest pod archeologicznym względem jeszcze, gdyż przedstawia miejscowości, z których obecnie nie pozostało i śladu, a mianowicie, wysepkę na Wiśle, z murowanemi domami i kościołek na Pradze. Spodziewamy się, że Tygodnik Illustrowany dla powyżej wymienionych względów, nie omieszka zapoznać Czytelników swych z kopją tego obrazu.

— Właściciel miasta Biały, w gubernji lubelskiej, przeznaczył, jak słyszeliśmy, zamek starożytny pod tem miastem położony na rozebranie. Wiadomo powszechnie, że wapno spajające mury budowl w ogóle, z postępem czasu, staje się coraz twardszem, do tego stopnia, że rozebranie starych murów, połączone jest z wielkiemi trudnościami i kosztami. Nie pojmujemy zatem, co mogło skłonić właściciela miasta, do przedsięwzięcia tej trudnej a niewdzięcznej czynności, skoro koszt wyłożony na rozebranie, przeniesie zapewne wartość pozostałych cegieł.

— W dniu jutrzejszym kończy się jarmark w Kaliszu.

— Obraz korkowy w resursie Obywatelskiej nazwany w afiszu „arcydziełem“ jest niem rzeczywiście i jest niem podwójnie, gdyż raz jako utwór znakomitego talentu, drugi raz jako dowód niesłychanej, benedyktyńskiej cierpliwości. Obraz sam znacznych rozmiarów przedstawia zamek Fleicnschloss i miasto Freimarkt w Styrji, u stóp zamku rozwijające się. Opisać pracowitości p. Osieckiego, (twórcy obrazu) niepodobna, można tylko podziwiać równie zręczność, jak wzrok jego, który te mikroskopijne roboty z wzorową regularnością i dokładnością wykonał. Dostępna cena wejścia, bo tylko 15 kop. sr. powinnaby zachęcić każdego do przekonania się o prawdzie słów naszych.

— Zaonegdaj, w cyrkule Jerozolimskim, przy ulicy Nowogrodzkiej, Piotr Tysiński, robotnik, windując wełnę do składu bankowego, wypuścił z rąk korbę, którą nieszkodliwie skaleczył sobie głowę. Tysiński odesłany do szpitala Dzieciątka Jezus. — W cyrkule Bielańskim, Ksawery Sokołowski, terminator rzeźniczy, przechodząc przez ulicę z toporem na ramieniu, wypadkiem potrąconym został przez starozakonną Gutsztat, wskutku czego niesionym toporem zranił się lekko około ramienia prawej ręki. Sokołowski odesłany do szpitala starozakonych. — W dniu onegdajszym, w cyrkule Sobornym, w domu pod Nr 471h, Andrzej Geszmanowski, wyrobnik, wynosząc z piwnicy śmiecie po schodach, wskutek nieostróżności potknął się, spadł ze schodów na leżącą u spodu pakę i potłukł się tak silnie, że odwieziony do szpitala Śgo Ducha, w tymże, dnia wczorajszego zmarł. W celu wyprowadzenia śledztwa Sąd o tem zawiadomiono i ze strony Policji zarządzono dochodzenie. — W Cyrkule Bielańskim, zatrzymane w cyrkułowym areszcie za zrządzenie hałasów: Franciszka Komosina i Ruhla Aronowicz, wyrobnice, pokłóciły się i pierwsza z nich odgryzła drugiej część wskazującego palca u lewej ręki. Aronowicz odesłana na kurację do szpitala starozakonnych, a Komosina ukaraną zostanie stosownie do prawa.

— W przeszły Poniedziałek t. j. 12 (44) Maja, jeden z tutejszych urzędników, zameldował w wydziale śledczym zarządu Ober-Policmajstra, że w Niedzielę wieczorem, pasierb jego, Dominik Gogolewski, lat 13 mający, wraz z kolegą swoim Marcelim Gumowskim, 17to-letnim uczniem klassy 3 szkoły powiatowej specjalnej, wykradłszy z zamkniętej komody 755 rubli w biletach kredytowych i 4 półimperjały, zbiegli.

W skutku zarządzonego przez policję poszukiwania, Gumowskiego, d. 13 (25) Maja wynaleziono, a jakkolwiek do przypisywanego mu czynu kradzieży nie przyznawał się, do czasu jednak wyszukania Gogolewskiego, w areszcie zatrzymany został. Tegoż dnia otrzymano odezwę Sądu Pokoju Wydziału I o sprawdzenie, czy znaleziony w dniu 12 (24) Maja na brzegu lasu Bielańskiego, nieżywy chłopiec w wieku od 12 do 13 lat, odzież którego była opisana, nie pochodzi z Warszawy.

Naczelnik Wydziału Śledczego, upatrując podobieńswo wieku i odzieży niewykrytego jeszcze Gogolewskiego, ze znalezionym w lesie Bielańskim nieżywym chłopcem, wezwał matkę Gogolewskiego, do obejrzenia trupa, która rzeczywiście poznała w nieboszczyku syna swego. Wskutku tego odkrycia, Gumowski powtórnie był badany i przy rewizji jego odzieży, dostrzeżono na twarzy, kresę jakby od paznogci, na odzieży zaś, w wielu miejscach, plamy krwi; pomimo to jednak, Gumowski stanowczo zaprzeczał wszystkiemu i zaledwie po długich napomnieniach oświadczył, że skradzione przez Gogolewskiego u ojczyma pieniądze, zakopane są w ziemi w lasku Bielańskim, deklarując wskazać to miejsce. Po dostawieniu zatem Gumowskiego do Bielan, pieniądze we wskazanem przezeń miejscu w ilości rs. 723 kop. 83 i 4 półimperjały, wykopane zostały, brakujące saś rs. 31 kop. 17, według objaśnienia Gumowskiego, Gogolewski miał roztrwonić. Prowadzone dalej na miejscu badania i przekonywające dowody, zmusiły nareszcie Gumowskiego do zeznania, że będąc jeszcze z Gogolewskim w mieście, umyślił zabić go i w tym celu od nieznanego mu handlarza kupił brzytwę, którą zarznął Gogolewskiego po przybyciu z nim na Bielany. Zeznanie to, wobec Sądu zebranego na miejscu dla odbycia sekcji na ciele zabitego, protokólarnie potwierdził.

Oprócz tej kradzieży, Gogolewski z namowy Gumowskiego, skradł także swemu ojczymowi przed miesiącem 300 rs., ponieważ jednak ten ostatni wszyskie prawie pieniądze odebrać od nich zdołał, to o wypadku tym do wiadomości policji nie podawał. Gumowski pod sąd kryminalny oddany został. (G. Polic.)

— „Złożono w Redakcj Kurjera Warszawskiego“ bezimiennie: rs. 2, dla Owczarka; rs. 15, zebrane na zabawie dziecinnej, urządzonej przy ulicy Chmielnej przez Stanisława Ju. i Ludwi. Vo. z przeznaczeniem: 7 rs. 50 kop., na budowę kościoła Wszystkich Świętych i rs. 7 kop. 50, dla sierot gminy ewangelicko-augsburgskiej. Książkę do nabożeństwa w czarnej aksamitnej oprawie, znalezioną przy ulicy Wareckiej. Sakiewkę znalezioną przy wyjściu z Doliny Szwajcarskiej z małą kwotą pieniędzy, oraz rękawiczki męzkie znalezione w ogrodzie Saskim, które to przedmioty za udowodniem odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“.

Z Płocka.— Zeszłej Niedzieli w Płockim katedralnym kościele, odbyła się świetna uroczystość. Blisko dwieście dzieci przystępowało pierwszy raz do Kommunji Świętej. Goszczący w naszem mieście artysci, panowie Aleksander Chodecki i Jan Mączyński, chcąc się przyczynić także do uświetnienia tej uroczystości, odegrali na chórze kilka ustępów religijnych. Uczuciowa, czysta o bogatym tonie, gra na wiolonczeli pana Mączyńskiego, przy łagodnym akompanjamencie organu, ogólne sprawiła wrażenie. Tegoż dnia, na prośby amatorów dobrej muzyki,— pan Chodecki improwizował na organach w czasie nieszporów, a panna Obiezierska odśpiewała bardzo ładnie modlitwę Stradelli. Warto, aby owa uroczystość pierwszej Kommunji, w całym kraju naśladowaną została. Piękny to widok sprawiał kościół, stosownie przystrojony. Setki świec gorejących i ów długi szereg dzieci całych w bieli, a przytem muzyka, świetny ton wiolonczelli pana Mączyńskiego, którego talent od razu ocenionym tu został, oto wrażenie które łatwo sobie wyobrazicie. Nasz Płock od niejakiegoś czasu stroi się coraz bardziej, przybywają nam skwery, mamy już i chodniki asfaltowe, i byleby życie towarzyskie i umysłowe więcej się rozwinęło, miasto nasze, liczące już do 20000 mieszkańców, jednem z wybitniejszych w kraju staćby się mogło. Ale ruchu przemysłowego niema tu wcale

księgarnia jedna tylko, i to nie bardzo kwitnąca, bo odbyt na książki zbyt mały. Ruch cały w Płocku koncentruje się w cukierni Malczykowskiego, która zaopatrzoną jest prawie we wszystkie tutejsze pisma i niektóre zagraniczne. W tych dniach pp. Chodecki i Mączyński dają koncert. Publiczność zaciekawiona, szczególniej deklamacją z muzyką, która tak was tam zajęła, rozkupiła po ogłoszeniu anonsów, wszystkie miejsca numerowane. Jeśli pozwolicie, po odbyciu się koncertu, nieomieszkam zakommunikować szczegóły.

Radom dnia 26 Maja 1869 r.— Z zezwolenia naczelnej władzy gubernji, p. Juljan Statkowski jeden z pierwotnych założycieli Stowarzyszenia „Merkury" a tutejszy właściciel posessji, w zeszłą Niedzielę odbył tu w miejscowej resursie publiczną *konferencją* z niektórymi pp. Obywatelami i mieszkańcami m. Radomia, na której wystawił im istotne korzyści dobrobytu, z założenia w tem mieście Stowarzyszenia Spożywczego, na podstawach wzajemnej pomocy.

Jakoż na tejże konferencji, obecni zaraz zapisali się na członków założycieli, a p. Statkowski zaprosiwszy do współudziału miejscowego obywatela pana Konstantego Lubańskiego, ułożył projekt ustawy, z niektóremi zmianami na wzór „Merkurego", który też w tych dniach zostanie przedstawionym właściwej władzy, celem zyskania zatwierdzenia. A tak i nasze miasto, da Bóg, będzie korzystać wkrótce z tyle sympatycznej instytucji.

— Aleksander **Marczewski**, b. Urzędnik b. Kommissji Spraw Wewnętrznych, — po ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, zmarł dnia 28 Maja 1869 roku, przeżywszy lat 40. Pozostała matka zaprasza Kolegów i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok jego ze szpitala Ś-go Ducha, na cmentarz powązkowski, w Niedzielę, to jest dnia 30 b. m. o godzinie 7-mej po południu.

—3761—(6271)

— Ostatni żołnierz z czasów Waszyngtona, umarł kilka tygodni temu w Stanie New-York'skim w wieku 109 lat i sześć miesięcy. Życie jego dłuższe było jak istnienie Unji amerykańskiej przeszło o ćwierć wieku;—głosował on na wszystkich prezydentów od Washingtona aż do Grant'a włącznie;—krótko mówiąc, ostatni człowiek urodzony, jako poddany angielski w dawnych trzynastu Zjednoczonych Stanach, rozstał się z tym światem. Kiedy go włożono do kolebki, cała po angielsku mówiąca ludność północnej Ameryki, wynosiła niespełna cztery miljony;—kiedy kilka tygodni temu legł w grobie, ludność ta wynosi przeszło 40 miljonów w Stanach Zjednoczonych i w obudwu Kanadach. (G. Pols.)

— W Brukselli rok rocznie od lat dziewięciu, rozstrzyganym bywa konkurs na utwory dramatyczne, ufundowany rozkazem królewskim w r. 1860, w dniu 31 Marca. Na konkursie rzeczonym, który się odbył w z. m., palmę pierwszeństwa i po 1000 franków otrzymali: pp. Miry za jednoaktowy balet p. t. Kwiaciarka; Goffart i Rodenbourg za wodwil w języku francuzkim p. t. X. Y. Z. i Driessens za czteroaktowy dramat dziejowy napisany w języku flamandzkim. Dramat ten ma być arcydziełem.

— W katedrze Kolońskiej, odsłonięto w tych czasach 107 posągów świętych pańskich, utworu rzeźbiarza Krystjana Mohr'a i jego uczniów. Z pomiędzy rzeczonych posągów, 38 jest więcej jak naturalnej wielkości; prócz tego katedrę w Kolonji, która po ukończeniu policzoną niewątpliwie będzie do cudów dzisiejszego świata, zdobią liczne wypukłorzeźby przedstawiające epizody z pisma świętego.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Z wyjątkiem odosobnionych zaburzeń w kilku większych miastach, wybory w całej Francji odbyły się spokojnie i porządnie. O samych zaś zaburzeniach podał ostatni numer „Journal officiel" bliższe szczegóły. Wszędzie prawie było jedno i to samo: zbiegowisko, krzyk, marsyljanka, następnie wdanie się władzy i aresztowania głównych wichrzycieli. Jedne tylko niepokoje w St. Etienne miały cokolwiek odmienną fizjonomię. Tam w poniedziałek wieczorem liczne tłumy, śpiewając marsyljankę i krzycząc „Niech żyje Dorian" (kandydat radykalny) zgromadziły się przed klasztorem jezuitów, wyłamały kraty, wybiły okna i podłożyły ogień pod mieszkanie odźwiernego. Za ukazaniem się prefekta, prokuratora cesarskiego i komendanta żandarmerji, jak równie oddziału wojska, tłumy rozeszły się po dokonanych kilku aresztowaniach. Podczas usiłowań oswobodzenia jednego z aresztowanych, raniono lekko sierżanta miejskiego.

Zdaje się, że wiadomość o zniewadze wyrządzonej posłowi francuzkiemu w Chinach była mylną. Wprawdzie według „Patrie", depesza prywatna doniosła o wielkich nieporozumieniach pomiędzy poselstwem francuzkiem w Pekinie a rządem chińskim, ale o zniewagach nie wspomina. Rzecz szła o pokrzywdzenia chrześcian zamieszkałych w jednej z północnych prowincji, o co poseł francuzki reklamował i pierwotnie bez skutku, ale ponowiwszy w energiczny sposób reklamacje, znalazł sprawiedliwość. Mandaryna usunięto, a chrześcian wynagrodzono, tak, że według ostatnich wiadomości, między poselstwem francuzkiem a dworem pekińskim, stosunki są wcale dobre.

Na giełdzie paryzkiej straszliwego rumoru narobiło oszustwo jednego z amerykańskich przemysłowców, który przybywszy tam z akcjami na istniejącą już jakoby drogę żelazną „transkonynentalną-memfisko-pacyfikalną" z pomocą szumnych reklam we wszystkich dziennikach, potrafił sporą ilość tych akcji umieścić. Notowane na giełdzie, w prędkim bardzo czasie z nominalnej cyfry 500 dollarów (750 rs.) doszły do kursu 810 (1215 rs.), dopiero, gdy niektóre domy handlowe zgłosiły się drogą urzędową o bliższe wyjaśnienia, pokazało się, że drogi rzeczonej wcale niema, a nawet jeszcze na nią nieudzielona koncessja. Pierwsza ta wiadomość zniżyła wartość akcji do 590 dollarów to jest o 220 doll. (330 rs.) odrazu, stopniowo zaś dojść musi do zera.

Pogłoski dochodzące nas z Hiszpanji, za które odpowiedzialność włożyć należy na dziennik „Correspondencia" utrzymują, że tak republikanie jak progressiści, życzyliby sobie posadzić na wakującym tronie, starego księcia Vittorji. Przystrojony w koronę Karola V, Espartero, przynajmniej w oczach zwolenników restauracji, dopóki stronnictwa monarchiczne nie porozumiałyby się ze sobą. „W takim razie," dodaje dowcipnie „La France", książę Vittorji miałby sobie zapewnione długie panowanie.

„Epoca" ze swej strony zapewnia, że frakcja „*demokratyczno-monarchiczna*," prowadzone przez pana

Rivero, postanowiła popierać rejencję księcia de La Torre.

W Izbie parów w Portugalji p. Cazal Riveiro, przemawiał przeciwko unji iberyjskiej. Zdaniem jego, tak forma federacyjna, jak i republikańska, tracą zwolenników w Europie. Na temże samem posiedzeniu hr. Cavaliera miał mowę, w której powiedział, że don Fernando powinien był przyjąć tron Hiszpanji, jako rękojmią dla Portugalji.

Według normy konstytucji włoskiej, członkowie drugiej Izby, wstępując do służby rządowej, powinni poddać się powtórnym wyborom. Z powodu niedawnej zmiany w gabinecie, domagała się oppozycja, ażeby zastósowanym został ten przepis do ministrów: wojny jenerała Bertole Viale i sprawiedliwości de Felippo, ale ich od tej formalności oswobodzono, i tylko czterej nowi ministrowie, a mianowicie Bargoni, Mordini, Minghetti i Ferrari, oraz dwaj sekretarze jeneralni (podsekretarze stanu), musieli złożyć swe mandaty, i na nowo wpisać się na listę kandydatów. Korrespondent „Gazety Tryjestyńskiej" tak o tem piszą:

Powtórny wybór ministrow Mordiniego i Bargoniego nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale, za to z tem większem natężeniem baczności oczekują wszyscy rezultaty wyborów w Bolonji i Turynie, gdzie Minghetti i Ferraris są kandydatami. Bolonja, którą Minghetti od lat ośmiu reprezentuje, uchodzi dziś za główne ognisko republikańskiej agitacji, i już przy ostatnich wyborach ledwo przezsedł Minghetti. Od tego czasu stosunki w Romanji i Bolonji jeszcze się pogorszyły. Jeszcze więcej wagi przywiązują do wybrania Ferrarego w Turynie, bo jeżeli przepadnie, to pokaże się, że ten świetny nabytek stronnictwa „Permanente" ogranicza się do kilku osób, jeżeli zaś utrzyma się, będzie to świetnym dowodem, szczerego pojednania się i uspokojenia dawnej prowincji, oraz zwycięztwem ogromnej doniosłości ze strony rządu, gdyż wtedy piemoncka oppozycja runie w gruzy, z Ratazzim na czele. Co się tyczy rządu, ten nie traci nadziei.

Przed dziesięciu dniami (19 Maja) wielka rada kantonu berneńskiego stawiła olbrzymi krok na drodze rozwoju pojęć konstytucyjnych, ale czy szczęśliwy i praktyczny, to dopiero przyszłość pokaże. Wprowadziła tak zwane *referendum*, istniejące już w kantonie zürichskim, którego główne podstawy są następne: Co rok dwa razy t. j. na wiosnę: pod jesień odbywać się będzie zgromadzenie wszystkich tych, którzy cieszą się używaniem praw politycznych, dla rozstrzygania przez proste ballotowanie, czy postanowienia rządu zapadłe w ciągu ubiegłego półrocza, mają mieć moc obowiązującą lub nie. Dyskussji żadnych nie będzie.

Czy zasady referendum berneńskiego są identyczne z zürichskiem, o tem jeszcze nie wiemy, nasuwają nam się wszakże uwagi, które czytelnikom udzielić mamy sobie za obowiązek. Pytamy, czy jest naród na świecie tak wykształcony politycznie, ażeby każda jego jednostka bez przedwstępnego rozbioru była w możności sumiennie osądzić *a priori*, a nawet *a posteriori* doniosłość i ważność jakiegokolwiek rozporządzenia rządowego?: pytamy dalej, czy jest rząd, któryby zdołał istnieć, jeżeli co pół roku miałby się spowiadać przed narodem z tajemnic, na których opiera się cybernetyka, czyli sztuka rządzenia krajem? pytamy nakoniec, ile jest jednostek, któreby w dawaniu swego *tak*, albo *nie*, trzymały się raczej zasady dobra ogólnego, a nie samolubnych widoków? Dla doktrynerów i zapaleńców, *referendum* to, apogea mądrości politycznej; dla chłodniejszych i widzących dalej, niż koniec swojego nosa, to czysty chaos i wieża Babel, to źródło intryg i niesnasek.

Dwór wiedeński z florenckim są na stopie najserdeczniejszej. „Fremdenblatt" wiedeński opowiada, z jaką uprzejmą gotowością cesarz Franciszek Józef oddał napowrót Włochom dokumenty, odnoszące się do istnienia rządu tymczasowego w Lombardji w latach 1848 i 1849, które wpadły w ręce austrjaków po zdobyciu Medjolanu.

Zdrowie króla pruskiego zupełnie dobre i jeżeli dziś jeszcze jest mowa o skróceniu programmatu podróży w prowincjach Północnych i Zachodnich, to dla tego, że rychły przyjazd wicekróla Egiptu, zmusza go do powrotu na dzień 5 czerwca. Podróż zatem ograniczy się jedynie prowincją hannowerską, Oldenburgiem i Bremą.

Sejm szwedzki, który w wilją Zielonych Świątek zamkniętym został mową królewską, trzeci od wprowadzenia nowej konstytucji, zamyka zarazem pierwszy trzechletni okres sejmowy: do następnego obejmującego lata 1870—1872, muszą we Wrześniu być wybranymi, wszyscy reprezentanci drugiej izby, podczas gdy każdy członek izby pierwszej wybieranym bywa na lat 9.

Czytelnicy przypomną sobie bez wątpienia nazwisko niejakiego Palmera, który w r. 1867 w czasie pobytu cesarza austrjackiego w Pradze, udawał zbawcę monarchy od mniemanego zamachu. Śledztwo wyprowadzone skutkiem jego denuncjacji przeciwko szewcowi Pustowi nie doprowadziło do niczego, a Palmer zniknął podając się w podejrzenie, iż zmistyfikował władze. Obecnie podobny wypadek zdarzył się w Konstantynopolu. Tenże sam, jak się zdaje, Palmer, a przynajmniej jego imiennik, dowiódł, że Halim Pasza i Mustafa Fazyl Pasza, kazali jakiemuś przemysłowcowi w Pera robić bomby Orsiniego, które do zamachu na sułtana użyte być mają. Zarządzone dochodzenie wykazało, że bomby te polecił robić sam Palmer; cel jego był: pozyskać sute wynagrodzenie za denuncjacją. Ale teraz w miejsce sutego wynagrodzenia, może być pewnym surowej kary, albowiem poselstwo angielskie odmówiło mu wdania się w tę sprawę.

Dzienniki nowojorskie ogłosiły niedawno za rzecz pewną, że prezydent Stanów Zjednoczonych Kolumbji i czterej jego ministrowie postawieni w stanie oskarżenia przez Izbę deputowanych, odesłanymi zostali przed Senat dla osądzenia. Ostatnie wiadomości z Bogoty zaprzeczają tej wiadomości.

(W. T. B. Indép. belge, Jour. des, Déb. La France La Liberté, Le Nord, Köln. Ztg., Staats Anz. Neue Preuss. Ztg, Nordd. Allg. Ztg.)

NIESZCZĘŚLIWY
PRZEZ WDZIĘCZNOŚĆ.

W towarzystwie z kilkunastu mężczyzn złożonem, wszczęła się rozmowa o różnych stosunkach, wiążących ludzi pomiędzy sobą. Jeden z materjalistów (gdzież ich niema), twierdził, że sprężyną i motorem każdego związku towarzyskiego, a nawet rodzinnego, jest interes, że z ustaniem tej pobudki, każdy stosunek *eo ipso* rozwiązać się musi.

— Zapominasz pan o wdzięczności—odezwał się jeden z obecnych.

— Czyliż pan tyle jej doświadczyłeś, że uważasz za stosowne wspominać ją w tej rozmowie. Ja sądzę, że wdzięczność, jeżeli gdziekolwiek istnieje, jest niczem innem, jak tylko chęcią wyzyskiwania dalej korzystnego stosunku.

— Bywają przecież wdzięczności bezinteresowne?— odparł zagadnięty.

— Nie sądzę,— odrzekł znowu nasz materjalista,— i zdaje mi się tylko, że niedostatecznie porozumieliśmy co do znaczenia wyrazu: *interes*. Zresztą niechcę dyskutować z panami w kwestji wdzięczności, gdyż mało tu jestem kompetentny. Nigdy jej nie doznałem!

Na to słowo pośród grona rozmawiających, dało się słyszeć głębokie westchnienie.

— Czego tak wzdychasz doktorze, jakbyś połknął samo nieszczęście,— zapytał jeden z młodych ludzi, dotąd milczący.

— Zazdroszczę niektórym ludziom,— odparł doktór głosem grobowym.

— Jakto?

— Moi panowie, śmiejcie się lub nie, wszystko mi jedno, a ja wam powiem, że właśnie wdzięczność, o której tyle mówicie, stanowi nieszczęście całego mego życia.

— Radzibyśmy wiedzieć, jakim sposobem?—odezwało się kilku z uśmiechem niedowierzania.

— Opowiem wam to z największą chęcią, dla nauki przyszłych pokoleń.

Przed kilkoma laty, zbudzono mnie w nocy z oznajmieniem, że jakiś mały chłopiec, z płaczem żąda widzieć się ze mną. Wstałem natychmiast i wyszedłem do przedpokoju.

— Panie, ratuj moją mamę, która jest bardzo chora,— odezwał się chłopczyna u drzwi stojący.

Poszedłem za nim do odległej części miasta, nie przewidując jak fatalną będzie dla mnie ta noc pamiętna.

Zatrzymaliśmy się przed starym, kilkopiętrowym domem. Chłopiec zastukał kilka razy w bramę i wkrótce znaleźliśmy się na ubogiem poddaszu, w którem biedna matka mego towarzysza leżała na lichym tapczanie, jęcząc z bolu. Zbadawszy stan chorej, przekonałem się, że cierpiała gorączkę gastryczną, i przepisawszy odpowiednie środki, zaleciwszy chłopcu czuwanie przy matce, odszedłem. Gdy stanąłem na schodach, mocna woń tlącego się węgla, uderzyła mnie nagle; zatrzymałem się, i po krótkiem obejrzeniu miejscowości, dostrzegłem, że woń ta wydobywa się przez zamknięte drzwi mieszkania, naprzeciwko mej pacjentki położonego.

Ubóstwo przebijające się w całem otoczeniu poddasza, oswojenie się wreszcie z wieloma nieszczęściami tego rodzaju, odrazu nasunęły mi myśl dokonywanego tutaj samobójstwa, i dla tego nie tracąc ani chwili czasu, zawołałem chłopca z przeciwka j z jego pomocą zdołałem wybić drzwi dość silnie zamknięte.

Na progu zaraz zabrakło mi tchu; duszące wyziewy węglane odurzyły mnie do tego stopnia, że o mało nie straciłem przytomności. Chęć jednak uratowania życia nieszczęśliwemu dodała mi siły, postąpiłem kilka kroków wewnątrz pokoju i zdołałem pochwycić fajerkę z węglami, którą zaraz wyniosłem na schody. Chłopca posłałem na dół dla sprowadzenia kilku ludzi do pomocy i z niemi razem potrafiłem wynieść z izdebki samobójcę, który na szczęście, a raczej na nieszczęście moje, okazał się tylko odurzonym, i w krótkim czasie przyszedł do zmysłów.

Tu doktór zatrzymał się na chwilę, otarł pot z czoła, westchnął i tak dalej mówił:

Nazajutrz rano, ledwie otworzyłem oczy, służący dał mi znać, że jakiś nieznajomy w bluzie rzemieślniczej, już od godziny czeka na mnie w sieni. Kazałem go przywołać. Był to wczorajszy samobójca, któremu uratowałem życie. Zaledwie mnie ujrzał, ukląkł koło łóżka na którem leżałem, i zaczął rzewnie płakać.

— Panie—rzekł— ocaliłeś mi życie, i nigdy ci tego nie zapomnę. Dziś czuję dopiero, jak straszną miałem popełnić zbrodnię. Przychodzą jednak chwile rozpaczy, w których się na nic nie pamięta. „Jestem młody i zdrów, jak pan widzisz,— mówił dalej,—a przecież nieszęście ściga mnie na każdym kroku. Już od 2ch lat jestem wyzwolonym czeladnikiem tokarskim. Z początku miałem robotę u kilku majstrów, lecz wkrótce dla braku zajęcia musiano mnie oddalić. Od tego czasu żyłem z dnia na dzień, podejmując się najrozmaitszych prac; na domiar nieszczęścia zakochałem się. Pozbawiony możności pracy, odepchnięty przez rodziców tej, która była dla mnie wszystkiem, wczoraj postanowiłem raz zakończyć to nędzne życie. A przecież, gdybym miał tylko 500 zł., tylko liche 500 zł., mógłbym założyć sklepik i pracować na własną rękę; mógłbym ożenić się z moją Franusią. Doprawdy nie wiem co mam robić ze sobą!“

Wzruszony taką przemową, dałem mu 500 złotych, których tak pragnął. Trzeba było przyjąć konsekwencję własnego uczynku; ocaliwszy mu życie, należało dać środek dalszego istnienia.

Uszczęśliwiony, odszedł ode mnie zaprzysięgając dozgonną wdzięczność i usiłując koniecznie ucałować moją rękę.

Zapomniałem już o tym wypadku, gdy w parę miesięcy potem, zjawił się znowu w mojem mieszkaniu. Tym razem był bardzo starannie ubrany, a twarz jego promieniła szczęściem.

—„Drogi mój zbawco,“ —rzekł już na progu, —jestem najszczęśliwszy z ludzi. Pieniądze pożyczone przez ciebie, przyniosły mi szczęście. Stanąłem już na dobrej drodze i jutro żenię się z moją ukochaną. Wszak nie odmówisz pan najgorętszej mej prośbie i przyjdziesz na nasze wesele?“

Gdym się wymawiał brakiem czasu, schwycił mnie nagle za rękę i zawołał:

—„Jak to, panbyś nie zrobił dla mnie tej łaski, dla mnie, któremu ocaliłeś życie? To niepodobna! Moja przyszła, która tak pragnie poznać naszego anioła opiekuńczego, byłaby w rozpaczy. Chcesz pan chyba wtrącić mnie do grobu!“

Cóż było robić, przyrzekłem.

Tak, przyrzekłem, i byłem, i od tego czasu mój ocalony stał się cieniem moim,— drugim mną. Musiałem oglądać każdą nową jego robotę, chrzcić każde jego dziecko, radzić mu w każdej jego potrzebie, przyjmować w depozyt jego fundusze, oddawać je do kassy oszczędności i tysiąc innych jeszcze rzeczy, bo on nie miał czasu, musiał pracować na dzieci, a ja... ocaliłem mu życie!

I dziś nawet, po tylu latach udręczenia, wracam z pogrzebu.....

— Jego żony?—zapytał jeden z obecnych.

— Nie, jego samego—odparł doktór.

— Więc uwolniłeś się nareszcie od niego?

—Gdzież tam,—odrzekł z westchnieniem zapytany— testamentem uznał za stosowne, powierzyć mi opiekę nad żoną i trojgiem dzieci!

Słuchacze parsknęli głośnym śmiechem. *Ł.*

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 28 Maja godz. 11 m. 12 w nocy.

Paryż.—Dzisiejszy zły stan giełdy wynika z krążących po mieście pogłosek, o różnicy zdań w łonie rady ministrów. Wielu ministrów, a pomiędzy tymi Rouher i Lavalette, oświadczyli się za reakcyjną polityką. „La Presse” donosi o groźnym wybuchu niespokojności w Sewilli i Maladze. Gwałtowne demonstracje przeciwko rządowi.

SZARADA.

Druga pierwsza znak radości;
Pierwszy trzeci w wysokości;
Drugi trzeci piękny świeży,
Brzydki, kiedy długo leży.
Wszystek niegdyś w dziejach słynął,
W niepamięci dziś zaginął.
(Znaczenie zeszłej Szarady, *Wiewiórka*)

Redaktor, W. *Szymanowski.*

DONIESIENIA.

WYSTAWA PARYŻA,

z Podarkami czyli Loterja, bez przegranej Allegri, codziennie, przy ulicy Długiej, dom Jasińskiego, Nr 551 (22). Bilety loterji po Rs. 1, po Kop. 50 i po Kop. 30. Obejrzenie Wystawy Kop. 15. Życzący otrzymać Podarki na obracającym się postumencie, opłaca Rs. 1 za każdy obrót takowego.
(3—3) —3666—(5783)

Dom Spedycyjno-Komissowy

Jan Hr. Ledóchowski,

Tłómackie, Nr 600*d* (5 nowy),

Przy zbliżającym się jarmarku wełnianym, ma zaszczyt upraszać PP. Właścicieli Owczarń, życzących powierzyć mu **WEŁNĘ** w komiss do sprzedaży, o wczesne w tym względzie zdeklarowanie i porozumienie się, dla postawienia Domu Komissowego w możności korzystniejszego przeprowadzenia Ich interesu. (2—2) —3657—(5473)

TELEGRAFY pokojowe pneumatyczne rs. 10 za aparat.
WAGI stołowe szalowe od rs. 7 do rs. 8.
MIARY składane, po kop. 60 za sztukę.
SYFONY kieszonkowe do wód gazowych, po kop 60 za sztukę.
OLIWIARKI Nr 1 2 3
45 65 105 kop. za sztukę.
PRASKI do kopjowania listów rs. 4 za sztukę.
KSIĄŻKI do kopjowania 1000 folio rs. 4 za sztukę.
GWICHTY mosiężne i żelazne, **GWOŹDZIE** druciane, **PILNIKI**, narzędzia i t. d., po cenach umiarkowanych, stosownie do gatunku.
KRAFT et KUKSZ.
(V—2—0) —3159—(5525) ulica Długa 586b.



Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe

w ULADÓWCE,

w Warszawie na Placu Bankowym, dom JW. Hr. Przezdzieckiego, sprzedaje Likiery, Wódki, Alkohol, Rumy, Żytniówkę, Octy, Wody Kolońskie, Krochmal i Herbatę chińską wprost sprowadzoną.— Handlującym odstępuje się rabat. (89—0) —7046—(15658)

Dla Cukierników i Handlujących!

Wszelkie gatunki Czekolady, Cukierki desserowe, Figurki glazurowane, Dragées, Cukierki angielskie, Konfitury i Soki w najlepszym gatunku, dostarcza na żądanie po cenach przystępnych, od 2 lat egzystująca fabryka francuzkich Cukierków.

K. Hausadowskiego,
Nowy Świat, Nr 40 nowy.

NB. Wszekie artykuły o 10% od cen dawnych zniżone, za opakowanie nie pobiera się żadnej opłaty.
(2—6) —3671—(6133)

Do sprzedania albo zamiany na dom:

Dwa Folwarki,

(z jedną hypoteką), w Rawskiem, z lasem, łąką i zabudowaniami, w części murowanemi, w ogóle dobremi, gleba ziemi pszenna, (glina); obszerność razem 17 włók. Może być sprzedany także 1 folwark o 12 włókach oddzielnie. Wiadomość bliższa przy ulicy Elektoralnej Nr 43 nowy, z bramy 2gie piętro mieszkania Nr 8.
(3—3) —3593—(5927)

KARTOFLE

tegoroczne gruntowe, otrzymał Skład Win i Delikatesów,
A. BOCQUETA,
w Gmachu Teatralnym.
(3—3) —3708—(6134)

— Skutkiem zajętego po mnie lokalu przy ulicy Dzikiej wprost wojennego placu, przez osobę naśladującą wyroby przezemnie wykonywane, jako utrwalające pamięć zmarłych osób, czuje się w obowiązku donieść niniejszem, iż tylko za trwałość takich wyrobów jak krzyżów drewnianych i t. p. nadgrobków ręczyć mogę, które się znajdują tylko w mojej pracowni, urządzonej w pierwszym domu za rogatkami powązkowskiemi pod Nr 27*a*, gdzie obecnie otworzony jest ogródek. Także przyjmują się u mnie zamówienia: na odnąwianie pomników, robót pozłotniczych i t. p. Jan *Sobolewski.*
(3—3) —3,330— (5,485)



W dobrach Moczydłów, w odległości dwóch wiorst przed Górą Kalwarją jadąc z Warszawy położonych, jest zaraz do sprzedania na miejscu **100 sążni olszowego suchego drzewa**, rąbanego w krótkie szczapy, ściśle ułożonego, i nad samym brzegiem Wisły ustawionego po cenie kosztu t. j. **po rs. 6** za sążeń kubiczny. Wiadomość na miejscu, u właściciela folwarku, gdzie każdego czasu można się zgodzić.
(2—3) —3692—(6104)



FABRYKA

Wyrobów Mechanicznych

J. WOROŃCOWA-WIELIAMINOWA

przy rogu ulic Marszałkowskiej i Wspólnej, 1600 lit. o. przyjmuje Wagi wszelkiej konstrukcji, do reparacji i regulowania. (3—6) —3456—(5757)

PATENT z 2go Gimnazjum, wydany na imie **Feliksa Kasperowicza**, zaginął. Łaskawy Znalazca raczy zwrócić do Redakcji „Kurjera Warszawskiego.“
(1—1) —3786—(6275)

Z wolnej ręki do sprzedania

DOM Z OGRODEM

ze wszystkiemi zabudowaniami massywnemi, mający jeden front od ulicy pryncypalnej, a drugi od ulicy równoległej Chęć nabycia mający, raczy zostawić adres w Redakcji, pod lit. **L. N.** (2—6) —3721—(6146)

Potrzebną jest Panna

uzdatniona do krawieczczyzny, zaraz lub 1go Czerwca r. b. Ulica Nalewki Nr 2243, w oficynie, 1sze piętro, do Pani Lorentz. (1—1) —3765—(6248)



W dobrach Młociny, za rogatką Marymontską, jest do sprzedania częściowo lub razem, znaczna ilość sążni gałęziowych suchych po rs. 1 kop. 55; i kilkadziesiąt sążni szczapowych po rs. 5 k. 50 na miejscu, z dostawą 3 rs. drożej na sążniu. Tamże są Skopy opasne do sprzedania. Wiadomość na miejscu w Zarządzie, lub listownie na ręce Szwajcara Lipskiego Hotelu.
(2—3) —3735—(6153)



Dwa Łóżka jesionowe,

na kolor orzechowy, fasonu angielskiego, są do sprzedania za niską cenę. Ulica Leszno, Nr 732 u stolarza. (1—1) —3775—(6249)



Śledzie Pocztowe,

Pasztety Strasburgskie, **Sery** w różnych gatunkach, **Porter** w 1/1, 1/2, 1/4 butelkach; wszelkie **Wina** i **Przekąski** zimne i gorące, poleca Skład Win **F. Springera**, przy ulicy Śto-Krzyzkiej, róg Szkolnej, Nr 1328. (1—30) —3758—(6209)

TEATR WIELKI
Dziś. **ZBÓJCY.**
Jutro, **DAMA BIAŁA.**

DOLINA SZWAJCARSKA.
KONCERT B. BILSEGO.

Jutro:

1. Uwertura z op. „Nocleg w Grenadzie, (Kreutzera).
2. Kadryl strzelecki, (Straussa), po raz pierwszy).
3. Kawatyna z op. „Cerulik Sewilski," (Rossiniego), solo na trąbce wykona P. Speer.
4. Potpourri z op. „Bal maskowy," (Verdego).
5. Uwertura z op. „Indra," (Flotowa).
6. „La Bouquetière," walc, (Godefroya), (z towarzyszeniem trąbki, (na powszechne żądanie).
7. Introdukcja z op. „Mignon," (Thomasa).
8. „Musikalischer Bilderbogen," potpourri, (Conradiego).
9. Uwertura do op. „Bal maskowy," (Aubera).
10. „Opowiadanie z lasu Wiedeńskiego," walc, (Straussa).
11. „Romans Księżnej Kotchubej," solo na puzonie wykona P. Künzel.
12. Hohenzollern-marsz, (Bilsego).

Pojutrze:

1. Uwertura do „Athalii," (Mendelssohna-Bartholdy).
2. Kadryl z op. „Pierwszy szczęśliwy dzień," (Straussa).
3. Warjacje z A-dur, kwartetu Beethovena, wykona kwartet smyczkowy.
4. Wstępny akt i Marsz indyjski z „Hugonotów," (Meyerbeera.)
5. Uwertura z op. „Dinorah," (Meyerbeera.)
6. Wspomnienie Coventgarden, walc, (Straussa).
7. Reverie, (H. Vieuxtempsa).
8. „Flet czarodziejski," (Oberona), (fantazja Wieprechta).
9. Uwertura z op. „Niema z Portici," (Aubera).
10. „Nad pięknym modrym Dunajem," walc, (Straussa).
11. „Wędrowiec," pieśń, (Fr. Schuberta), solo na puzonie wykona Pan Künzel.
12. Marsz jubileuszowy, (B. Bilsego).

Od dnia 1go Czerwca początek koncertów o godzinie $6^1/_2$.
Cena wejścia: Dziś, Kop. 30. Jutro i pojutrze, Kop. 20.
(1—1) —3793—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 17 (29) Maja 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano (Ruble)	Żądano (kop: sr.)	Płacono (Ruble)	Płacono (kop: sr.)
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 40				
Dukąty Holen: rs: — k: — r 3 k: 60				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	87	44	87	2
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	84	27	84	2
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	—	—	99	67
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	73	3	72	53
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	172	—	—	—
" " " z r: 1866	169	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie . .	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	72	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	70	—	68	25
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	—	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: 1 kop. $73^1/_2$
Od Likwidacyjnych rs. 1 kop: $97^7/_9$
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 114 kop. 15 rs. 114 k. —.
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: $87^1/_2$ rs. — k. —
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 93 k. 60 rs. 93 k. 30.
Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 94 k. 50 rs. — k. —

Ceny Targowe Warszawskie.— Dnia 28 Maja, płacono: Za korzec pszenicy od rs. — kop. — do rs. 6 k. 90; żyta od rs. 4 kop. 95 do rs. 5 k: $17^1/_2$; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 3 ko. 60 do rs. 4 kop. 5; owsa od rs. 3 kop: 15 do rs. 3 kop: $37^1/_2$; kartofli od rs. 1 kop: 5 do rs: 1 k: 20.

Okowity płacono, dnia 28go Maja: za wiadro od rsr. 2 kop. $73^1/_4$ do rsr. 2 kop. 81; za garniec od rs. — kop. 89 do rsr. — kop. $91^1/_2$.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DWA DODATKI